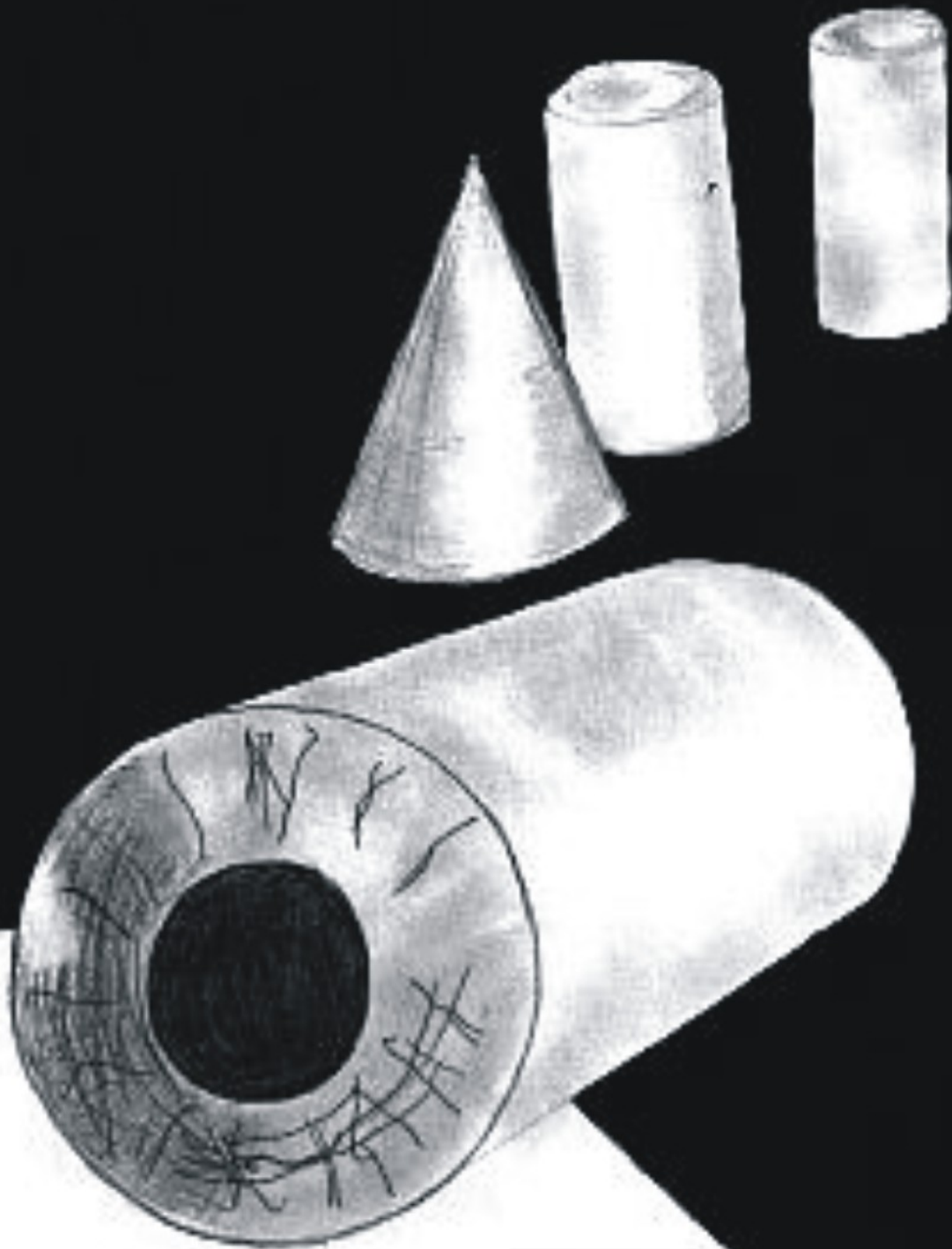


# Ivan Potić



**Raz jeszcze o  
niewidzialnym**

Ivan Potić

# **Raz jeszcze o niewidzialnym**

Copyright by Ivan Potić & e-bookowo 2009

Tytuł oryginalny: Još jednom o nevidljivom

Tłumaczenie: Agnieszka Żuchowska-Arent

Grafika i projekt okładki: Agnieszka Żuchowska-Arent

ISBN 978-83-61184-10-2

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2009

## SPIS TREŚCI

<b>NIE MA ŻYCIA NA MARSIE.....</b>	<b>5</b>
Najlepsza religia .....	5
Die Brücke.....	7
Rosyjsko – serbskie charty przyjaźni .....	8
Autobus.....	9
Iluzja świata w ruchu.....	10
Świnie.....	12
Upadek.....	13
Sutki i egzotyka .....	14
Akademia fryzjerska.....	15
Piękno pochodzi z wnętrza .....	16
Lumbrikultura.....	17
Pod koniec dnia pracy.....	18
Fotomontaż.....	20
Miś w kontenerze .....	21
Robert Altman jest moim kolegą.....	22
Komin.....	23
Złoty wiek .....	25
Prototyp.....	26
Astronomia .....	27
<b>LEWITACJA I ATERRYZACJA.....</b>	<b>29</b>
Lewitacja i aterryzacja.....	29
Finito.....	30
Metastazy i meta – przestrzenie .....	31
Znowu wojna .....	31
Znowu martwy.....	32
Statyczna wizualizacja ruchu antropomorficznego .....	33
i ekwiwalent iluzyjności w ruchu mechanicznym .....	33
Wehikuł czasu .....	34
Meksyk.....	35
Banalnie wspaniale .....	36
Hosni, to znaczy ryba.....	37
Arteria .....	39
Szczenie w windzie.....	40
Pojęcie .....	41
Barka .....	42
Dziecko autystyczne.....	43
Każdy ma swoją minę.....	44
SANU.....	45
Pryzmat .....	46
Niedowiarek.....	47

<b>POD ZNAKIEM ZAPYTANIA .....</b>	<b>48</b>
Jak zostać kretynem .....	48
Raz jeszcze o niewidzialnym .....	49
Ach, och, ech i uch .....	50
Uroczystości.....	51
Termoizolacja.....	53
Zły bibliotekarz .....	54
Normalne rzeczy.....	55
Nowe tendencje .....	56
Pod znakiem zapytania .....	58
Negacje .....	59
Nigdy nic nie napisałem .....	60
Nowa technologia.....	61
Na trybunach.....	64
Ludzie, rośliny i zwierzęta .....	65
Eony.....	66
Homo poeticus na dnie .....	68
Życie to rzeczownik abstrakcyjny .....	69
Ostatnie kęsy.....	70
Wielkie pojednanie z mózdzkiem .....	72
Notka o autorze.....	73

## NIE MA ŻYCIA NA MARSIE

### Najlepsza religia

Janicije obudził się tego ranka ze strasznym bólem głowy, co było częstym wydarzeniem w ostatnim tysiącleciu. Wyrzął przez okno pełne martwych much, w dół, na ulicę, gdzie tłoczył się nawał świata w czapkach i bez czapek, na górze i pod górą, rzymscy żołnierze o wielkich nosach, ślepcy, prorocy i umęczony serbski naród. Postawił dżezwę<sup>1</sup> na brudną fajerkę i wyciągnął ostatniego papierosa. Na stoliku leżała publikacja z niedalekiej przyszłości. Książka nosiła tytuł "Złe duchy".

---

<sup>1</sup> dżezva – mosiężny tygielek z uchwytem używany na Bałkanach do parzenia kawy.



## **Die Brücke**

Niewiarygodnie małe Staliny z ziemniaków były wszędzie wokół mojego pola grawitacyjnego. Otwierasz opakowanie kawy i wyskakuje mały Stalin – purée. Otworzysz oczy i pierwsze, co wodzis to – mały Ceaușescu – czekoladowa biegunka. Otwierasz piekarnik, a z piekarnika wysypuje ci się pod nogi złowroga przemowa Hitlera na kongresie w Berlinie.

Ja już się przejechałem na otwieraniu czegokolwiek, oczu, ust, uszu, zamiast kiwać głową, milczę, przechodzę przez most ze swoją menażką i nic, zupełnie nic nie zauważam.

Dziś rano po drodze do Kuchni Dla Ubogich widziałem jak jakieś kundłe jedzą jakiegoś bezdomnego, ale tylko go ominąłem, a co mi tam, widzę, że nikt nie reaguje, hycle, milicja, straż miejska, wojsko, więc gdybym się wmieścił, oprócz wścieklizny i jakiegoś siniaka pod okiem, nic bym nie zyskał, może jeszcze po tym wszystkim bezdomny wprowadziłby się do mojego domu i zgwałcił mi żonę.

## **Rosyjsko – serbskie charty przyjaźni**

Święty Nole od czasu do czasu spoglądał w krzaki, w których dwóch maniaków seksualnych burzliwie rozprawiało o Dostojewskim. Gdyby jakimś przypadkiem był maniakiem seksualnym, chętnie włączyłby się w debatę, jednak konwencje towarzyskie tego nie dopuszczały, a w niektórych krajach, jak na przykład w Alabamie, było to nawet prawnie zabronione. Dlatego też Nole zszedł ze stosu i udał się do najbliższego klasztoru.



## Autobus

Wczoraj spędziłem cały dzień w autobusie, dopóki się nie zapalił. Najpierw podróżowałem 16 godzin do Belgradu, potem w środkach komunikacji miejskiej spędziłem 2 godziny, potem siedziałem na siedzeniu 4 godziny i w końcu wróciłem do mojego rodzinnego miasta, po ośmiogodzinnej podróży. Gdyby dzień miał 800 godzin, ja podróżowałbym i 800, i to – autobusem. Samochodu nie mam, ani też nigdy mieć nie będę. To wielka odpowiedzialność. Wszędzie są pijani kierowcy i szaleni piosenkarze. Benzyna kosztuje w pizdu, a opony są łyse. Ja bym zmusił wszystkich ludzi żeby jeździli autobusami, po pierwsze dlatego, że w przypadku zderzenia, ucierpi zawsze mniejszy pojazd, a również ze względu na przyjemne drganie motoru, które wywołuje sen albo szaleństwo, wszystko jedno. Lubię też patrzeć w tłuste ciemne kierowcy i jego wyświechtane spodnie, które zazwyczaj są szare. W autobusie jest wielu podróżnych, którzy jadą do Boljewca. Co tam jest takiego szczególnego – naprawdę nie mam pojęcia. Może fabryka metali ciężkich, może jakaś zbiorowa mogiła... Ja jadę autobusem dlatego, że bilet powrotny kosztuje 800 dinarów + różne opłaty peronowe, bilety i żetony, to by wyszło jakieś 900 dinarów. Daję jednego czerwonego<sup>2</sup> i zostaje mi tyle, że wystarcza na prasę codzienną i paczkę gumy do żucia. Lubię czytać gazety, chociaż mam świadomość, że to wszystko prasa kolorowa, lub, jakby to określił mój wysoko wykształcony kolega – *śmieci*, ale lubię czytać o tym, że piosenkarki powiększają sobie obwód piersi, albo że robotnicy kopiający rowy ugodzili siekierami pierwszych napotkanych sąsiadów.

---

<sup>2</sup> Chodzi o banknot o nominale 1000 dinarów.

## **Iluzja świata w ruchu**

Gdy pan młody schodził po schodach, weselnicy śmiali się i wznosili toasty.

– Najpierw ślub, no a potem utrata niewinności – powiedział jeden z weselników.

I tak wszystkie najlepsze pomysły, włączając w to podział materiału genetycznego, były z góry skazane na przepadek lub ofiarowanie na rzecz dobra ogólnego.



## Świnie

Męski organ płciowy w erekcji zasłaniał widok rosyjskiej balerinie, Soni Zgubidanowej. Na hipodromie w Kinszasie, stolicy bałkańskiej Kolumbii, było wiele subtelnych kobiet, które rozkoszowały się wyścigami koni. Niektóre z nich były baletnicami, niektóre mażoretkami, a niektóre zapalonymi wielbicielkami Julii Roberts z filmu "Pretty Woman". Była tu również moja koleżanka ze szkoły podstawowej Tijana (wiele lat później wyszła za mąż za pewnego czempiona derbów).

## Upadek

Kilka milutkich żurawi wpadło dziś rano do wapiennika.

– To nie pierwszy, ani ostatni raz, gdy rzadkie gatunki zwierząt i ludzi kończą w wapienniku – powiedział Kurt Valdheim, przedstawiciel Organizacji na Rzecz Czynienia Życia Bezsensownym w Serbii.

– Czy te wszystkie lata masowych mordów nie są dowodem na to, że ludzi jest za dużo, a wapna za mało? – odezwał się człowiek w czarnej pelerynie.

## **Sutki i egzotyka**

– Wolę mleko z kartonu od mleka matki – pomyślał sobie doktor Awram Tatarenko po tym, jak kosiarka obcięła mu członek i w ten sposób zamieniła w kobietę. Nie wyglądało na to, aby nowo zaistniała sytuacja zmieniła cokolwiek w procesie kognitywnym, ponieważ był ateistą i sceptykiem, doktor już od dawna przejrzał na wylot cały ten świat, wraz ze wszystkimi członkami, sutkami i analizami neo-freudowskimi. O dziwo, wszyscy wokół doktora byli zezwierzeceni, bokserzy rosyjskie, charty afgańskie, szpice wiedeńskie, latające Holendry... Jakaś pudelka biegła przez trawnik unosząc w pysku męskość doktora.

– Neuroza jest skutkiem skrywanej perwersji – powiedział doktor i zwałił się na swoją ulubioną huśtawkę, tę, która kształtem przypominała kucyka. Podbiegła do niego jedna z nigeryjskich niewolnic i wepchnęła mu pierś w usta. Doktor szybko zatonął we śnie.

## **Akademia fryzjerska**

W przemyśle muzycznym, pełnym pedałów i silikonu, było miejsce zaledwie na jeden salon fryzjerski. Wszyscy naraz zaczęli śpiewać, szczególnie fryzjerzy, ale planeta była zbyt mała, a nasz kraj maleńki. Można go było zobaczyć jedynie pod mikroskopem z salonu naukowo-fryzjerskiego. Tak to Denis Tito, rosyjski miliarder, udał się na wrywanie siwych pasemek do rosyjskiej stacji kosmicznej "Mir". Z powodu upadku komunizmu, ta, niegdyś wspaniała stacja, została przetworzona w salon fryzjerski, siłownię i solarium. Było pełno pedałów, modelek i pozostałych artystów estradowych na kupie, a wszystko to pokrywała redakcja do spraw kultury i biczowania sióstr przełożonych.

### **Piękno pochodzi z wnętrza**

Najpierw pewien prosty człowiek zdziwił się i wrzucił kartę do głosowania do urny. Potem zaczęła się wojna i jeszcze inne katastrofy. Potem zorganizowano salon fotografii o tematyce wojennej. Straszne widoki uchwycone obiektywnym okiem kamery. Ten człowiek przypadkowo znalazł się też w tym miejscu. Wyskoczył ze szlamu, powstał z hibernacji, poszedł na plac, ale na drodze stanął mu nacjonalizm, wpadł do kontenera, niby przypadkowo, ale ani trochę się nie opamiętał. Zobaczył, że na przestrzeni galerii tłoczyła się około setka ludzi, więc przyszedł mu na myśl jakiś darmowy worek mąki albo cukru. Uderzył się w piersi, oderwał filtr od kiepskich papierosów, splunął w dłoń, wyciągnął grzebień z wewnętrznej kieszeni, odgarnął włosy do tyłu i wszedł do galerii. Popatrzył w lewo – w prawo, aby zobaczyć, czy są sprzedający, gdzie są kasy, ale gdy zobaczył, że pomylił instytucje – ruszył z powrotem do drzwi. Tymczasem w drzwiach czekała na niego Alegoria Wiosny w prześwitującej białej koszuli nocnej i wianku na głowie.



## **Lumbrikultura**

Gdyby to był kawał, wówczas dwa paradoksy siedziałyby w kawiarni i grały w karty. Jednak surowy realizm wymaga precyzyjnych opisów ludzi, roślin i zwierząt, i uniemożliwił istnienie jakiegokolwiek strefy marzenia i kreacji w tym surowym mechanizmie świata pojęć. Tak też to zrozumiały paradoksy, które opuściły ciała owczarków niemieckich i przekształciły się w segmentowane dżdżownice, aby się w konsekwencji bezszelestnie przybliżyć do właściciela trującego pióra, który właśnie zamierzał je umoczyć.

– Jestem paradoksem z przeszłości – powiedziała pierwsza dżdżownica.

### **Pod koniec dnia pracy**

– A zatem jeszcze jeden wniosek oskarżenia – odpowiedział Referent na błędne pytanie Harry'ego W. Yedl'a po tym, jak wysłuchał monologu swojego psychotycznego kolegi Krcka.

– A co by tu robić – westchnął Krcko i włożył swoje jądra do szuflady. Już od pewnego czasu Krcko pielęgnował w sobie uczucia takie jak gniew, rozpacz albo złość. Dzisiaj te uczucia były dodatkowo podgrzane niskim ciśnieniem atmosferycznym, samobójstwem jego macochy i zwolnieniem, które właśnie otrzymał w formie pisanej, w pięknej niebieskiej kopercie z kwiatuszkami.

Wewnątrz było napisane:

*Towarzyszu Krcko,*

*Mam nieprzyjemny obowiązek oznajmić panu, że pana usługi w nadchodzącym tysiącleciu nie będą nam już nieodzowne.*

## Pasterski rock

Na łące, wśród kwiatów zła i ezoterycznych chaszczy, gnieździła się również nieszczęsna matka Królewicza Marka<sup>3</sup>.

– Fúj! – wrzasnęła nauczycielka, która nienawidziła brzydkich słów, a kochała zaimki, spójniki i słowa zakończone na –ić.

– Dobrica Erić, Dobrica Erić<sup>4</sup> – powtarzała jak papuga.

Inne dzieci pytały, co to jest za zwierzę w trawie. Podobne do węża, ale to nie wąż. Ma dziób i zrośnięte palce.

---

<sup>3</sup> Królewicz Marko (1335 – 1395) – był serbskim księciem – synem króla Vukašina, z serbskiej dynastii Mrniawczewićów. Panował nad ziemiami współczesnej Macedonii. W serbskiej tradycji ludowej jest bohaterem wielu poematów epickich sławiących jego siłę i bohaterstwo, mimo iż w rzeczywistości sprzyjał wrogim Turkom.

<sup>4</sup> Dobrica Erić (ur. 1936 r.) – serbski poeta, prozaik i autor dramatów, samouk (ukończył zaledwie cztery klasy szkoły podstawowej), piewca przyrody i serbskiej wsi.

## **Fotomontaż**

Gaston, podobnie jak cała reszta ludzi, był skutkiem nieudanej aborcji. Z jasnymi kręconymi włosami, które przerzedzają się na potylicy, oklapłymi powiekami, zaciśniętymi ustami, żółtymi zębami, wąskimi ramionami i krótkimi palcami, toczył się po mieście jak niedźwiedź i sępił papierosy. Zawsze lubił mi zarzucać, że jestem twardym graczem, a nie rastafarianinem albo jednym z Blues Brothers. Kiedykolwiek bym nie powiedział SOUND GARDEN, on zawsze odpowiadał BLACK SABBATH, aby mnie skontrować. Myślę, że nie lubił mnie dlatego, że byłem piosenkarzem i miałem świetne powodzenie u kobiet.

### **Miś w kontenerze**

– *Rozgwieżdzone niebo czy niebo pod gwiazdami?* – pytał się Ricardo E. Couza po tym, jak złamał pióro na przeciwnym graczu.

– Ładniejsze jest *rozgwieżdzone niebo* – powiedział mu Pan Bóg, który stworzył również wrażliwość poetycką i wszystko pozostałe.

## **Robert Altman jest moim kolegą**

W jednym długim, powolnym kadrze, który trwa trzydzieści trzy lata, defilują aktorzy i aktorki, naturszczycy, klony, muzycy country, pijacy, baby i wędkarze, wszyscy całkowicie naturalni, kiedy wypowiadają proste, genialne zdania, zdania większe od czyjegokolwiek życia, zdania nieśmiertelne, niepowtarzalne...

W tym kadrze chłopcy biegają za piłką, wspinają się na tyczki fasoli, czepiają się obłoków, dostają skrzydeł, spadają na ziemię, zakładają krawaty, zapuszczają wąsy, mają dzieci, cieszą się, płaczą, kochają, umierają... Wchodzą głową naprzód do lustra i spotykają się z brzękiem czyneli, w moim oku...

## **Komin**

Władimir Władimirowicz położył palec na czoło. Palec przebił miękką tkankę i rozkwitł milionem płatków.

– Przyszła wiosna – krzyknęły brudne rosyjskie dzieci, które tej nocy śniły o lizakach i czekoladzie. Jeden smarkaty chłopiec, z wielką głową i ciemnożółtymi piegami, cierpiał na nadmiar wyobraźni. Kiedy jadł barszcz, podróżował po rozmaitych zakątkach planety, latał na obłokach i surfował po niebie, dopóki nie wpadł do pokoju przez komin i nie zleciał wprost na głowę.

– Daniluszka – krzyknęło dziecko i skoczyło mi w objęcia. – Gdzie masz swoje skrzydła?

Dziecko prawdopodobnie rozpoznało we mnie serafina z pewnego bizantyńskiego fresku z XII wieku.

## **Kazaczok**

Najpierw myślałem, że jestem Anglikiem. Udawałem wariata, co jest lepsze niż być zdziwionym. Rozum w głowie, dupa za mur. Jeśli chodzi o wykwintne maniery, talent do samobiczowania, staroświecką elegancję, która czasami grupuje się na zewnątrz, byłem Anglosasem. Jednak nie mogłem ukryć bałkańskiego, azjatyckiego genu. On warunkował różne, nieprzyzwoite gesty i czynności. A zatem, gdy oddawałem mocz na trybunach F. K. Timok, kibice New Castle rzucali we mnie strzałkami. Uniknąłem śmierci, skacząc w krzaki. Tam jednak nadziałem się na jeża. Jeż był produkcji ukraińskiej. Miał na imię Jurij.



## **Złoty wiek**

W niedzielę chodziliśmy patrzeć, jak nabijają na pal intelektualistów. Mama założyła mi odświętny garnitur i zawiązała tasiemkę, wujek poprawił mi czapkę i chwycił mnie za rękę.

– Wróćcie na obiad – powiedziała mama.

Wujek najpierw zaprowadził mnie, abym obejrzał jak rozszarpują końmi pewnego lekarza, oskarżonego o szpiegostwo. Potem wbijali gwoździe pod paznokcie jakimś młodym aktorom.

## **Prototyp**

Pojawiła się przede mną surrealistyczna maszyna, która rzyga niezadowolaniem, prototyp powstał według pomysłu słynnego Archie'go Potts'a, metafizyka i guru młodych w Serbii.

Nie mogłem jej obejść z powodu drutu kolczastego i ostrych szpikulców po bokach. Dlatego próbowałem ją oblecieć, ale moje nowe skrzydła z chińskiego bazaru, pozwoliły mi oderwać się od ziemi zaledwie na kilka centymetrów. Jedyne, co mogłem zrobić, to stanąć oko w oko z mrocznym obiektem moich marzeń i milionom współcierpiętników wyjaśnić, co to właściwie jest za zgroza.

## **Astronomia**

W tej opowieści, która w sposób niezamierzony łączy kulą nadziei, klej odwagi i Łajkę w kosmosie, pojawia się całkiem niespodziewanie Człowiek wysokostandardowy, i to już w drugim ustępie. Opowieść jest, jak można się było spodziewać, wzniecona przez najdalsze granice ludzkiej głupoty, która się z dnia na dzień wystawia na pośmiewisko ducha naszej miłej ojczyzny. Od was, drodzy użytkownicy zanieczyszczonego powietrza, oczekuje się, że jesteście w temacie, że znacie węzły sanitarne naszej estrady, że lubicie kolorową prasę, że nienawidzicie sąsiada i przede wszystkim, że jesteście zaciekłymi nacjonalistami.

## **Dekadencja**

Na tej pożółklej fotografii z roku 1972. widać młodzieńczy optymizm, wiarę w lepsze jutro, słodkie ptaki młodości, libido w pełnym, rozkwicie... – mówił seryjny zabójca do swojego więziennego kolegi.

## LEWITACJA I ATERRYZACJA

### Lewitacja i aterryzacja

- Synku, gdzie masz ojca? – zapytał mnie pewien żołnierz.
- Tata pracuje – odpowiedziałem.
  
- Gdzie masz matkę? – zapytała jakaś kobieta w czerni.
- Mama też pracuje – odpowiedziałem.

## **Finito**

– Cha – cha, cho – cho – śmiał się szarooliwkowy ząb w dyskotecce świata. Nikt nie wiedział, z czego się śmieje, szczególnie te dziewczątka w różowych i jasnoniebieskich bluzeczkach, które urodziły się po Ticie, a przed rozpadem Jugosławii. Może ząb spędził ostatnie 15 lat pod znieczuleniem, albo został wyrwany i przywrócony na dawne miejsce, więc iluzja, wiecznego drep-tania w miejscu, bez upływu czasu i obumierania komórek, była niekomplet-na. Myślę, że ząb śmiał się kwaśno, pragnąc ułatwić młodym przejrzenie na oczy i rezygnację. Z drugiej strony, co te wyrostki mogły wiedzieć o muzyce funky, rhytm and blues'ie, soul'u, elektro-jazz'ie? Ktoś powinien im to wytłumaczyć, tę różnicę między latającymi tancerkami i cellulitem, agonią i ekstazą, pięknem i odpadami genetycznymi.

## **Metastazy i meta – przestrzenie**

– Nowy dzień, nowa interwencja chirurgiczna – powiedział kustosz muzeum w Nowosybirsku i wypił łyk kawy ze swojej ulubionej filiżanki.

– Co tym razem? – zapytała go Elena, tłumaczka z greckiego na starogrecki.

– Mam pewne dylematy... Standardowo. Dlaczego jesteśmy tu, dokąd idziemy, czy jest życie po śmierci, takie rzeczy... – powiedział Daniluszka. – A i ręsa wrosła mi w powiekę. Myślisz, że to jakiś znak?

## **Znowu wojna**

– Może byśmy trochę powalczyli – powiedziała do mnie kobieta w sukni ślubnej. Jednakże, gdy przyjrzałem się jej lepiej, zobaczyłem, że jest to kapitan Jovanović<sup>5</sup>. Miał ostrogi i wszystko, co jest potrzebne, niskie czoło i takie tam.

---

<sup>5</sup> Kpt. Arso Jovanović (1907–1948) – dowódca partyzantki w walce narodowowyzwoleńczej, jeden z serbskich bohaterów narodowych.

### **Znowu martwy**

– Zornie, Zornie – jęknąłem. – Brakuje mi już tylko czasu i miejsca, abym był kompletnym autorem, czy też kantorem.

Zorn zamiast tego zaproponował, abyśmy poszli na ryby. Ale czyż i podczas łowienia ryb człowiek nie styka się ze skomplikowanymi procesami transmisyjnymi i reakcjami chemicznymi. Poza tym, nie mieliśmy robaków.



## **Statyczna wizualizacja ruchu antropomorficznego i ekwiwalent iluzyjności w ruchu mechanicznym**

Wojująca zaraza rozciągała się od dupy Eskimosa do kwaśnego westchnienia przewodnika świątecznych przygotowań.

– Słowo jest, moi drodzy przyjaciele, naszym jedynym orężem – powiedział poeta.

– Skoro już słowami nic nie możemy wskórać, aby naprawić tę przerażającą sytuację na ziemi, może w tym momencie jesteśmy próżni i niepotrzebni, czy nie odczuwamy choćby trochę, potrzeby, aby zająć się nieco destylacją energii życiowej i wytwarzaniem Zła, zamiast ślęczeć latami przy źle opłacanych pracach, dla zachowywania zdrowego rozsądku i czystej zawiści. Chciałbym powiedzieć, że w czasie wielkich epidemii wszelkie procesy odrodzenia kulturalnego są pozbawione sensu. I w końcu, niniejszym Targi Książki uważam za otwarte.

## **Wehikuł czasu**

Pod krzakiem bzu znajdowało się w tym momencie 725 milionów komórek nerwowych, kilka płatów płucnych, dwie pary nóg, czworo oczu i sześćdziesiąt zębów. Jakby nie było to wystarczające, jakby nie było to wystarczająco niewiarygodne, mężczyzna, a więc ohydny deflator, musiał zadać niepotrzebne pytanie:

## **Meksyk**

Tata zjadł robaka. Robak był w tequili.

## **Banalnie wspaniale**

Gdy założono Oxford i Cambridge nie było mnie jeszcze na świecie. To nie moja wina. Nie jest moją winą również to, że jestem Serbem i że mam na imię Tiosav. Chociaż jestem ultra mega super hiper nie zainteresowany czymkolwiek, co można zdefiniować.

## **Hosni, to znaczy ryba**

Mała złota rybka (ze szkoły średniej), zabłądziła przez pomyłkę do rybiarni, do której często zachodziłem. Poszedłem kupić paluszki rybne, co nie jest niczym niezwykłym. Gdybym przyszedł opchnąć maskę samochodową albo kołpak, sprzedawca w każdym razie popatrzyłby na mnie nieco dziwnie. Sklep pachniał rybą, a jakże by inaczej.



## Arteria

Ze szczytu swojej przewagi moralnej popatrzyłem na okolicę. Te same twarze, te same grupy społeczne, te same drożdże piwne, to samo zniszczenie... Z lewej strony Zaściankowe Dupowłazy, obok nich Przytakiwacze i Anarchiści, na prawo Prawicowcy, Lewicowcy, bohaterowie Disney'a i Elitarna Jednostka Wampirów, gotowa by się zaktywizować w razie potrzeby. Wyciągnąłem szyję i czekałem. Tętnica szyjna wyróżniała się jasno w świetle księżyca.

## **Szczenie w windzie**

Na 1. piętrze mieszkał człowiek, który miał w zwyczaju zarzynać świnię na korytarzu. Na 2. piętrze mieszkały jakieś australopitki. Na 3. piętrze meble każdego dnia przesuwała pewna schizofreniczka, której choroba ostro się pogarszała. Na czwartym piętrze mieszkały jakieś licealistki, które oprócz głośnego słuchania muzyki, zachowywały się jak eleganckie dziewczyny w wieku dojrzewania.



## Pojęcie

– Przestań już o tym jedzeniu, piszesz jak mongoidalny degenerat owładnięty jedzeniem – krytykowała mnie psychotyczna koleżanka, zresztą, wielka miłośniczka książek i czytania.

– To jest sedno, esencja banalności, a więc również banalnych opowiadań, mojego gatunku. Jeśli nie o tym, to o czym?

## **Barka**

W morzu aksjomatów i szlachetnych porażek kołysała się pewna barka, zupełnie jak w wierszu. W barce mogli się znajdować nasi ministrowie, posłowie i premier, jednak wszyscy byli zajęci licznymi obowiązkami w kraju i za granicą, a więc zamiast nich wskoczyli jacyś inni ludzie, dużo lepiej przystosowani do życia na otwartym morzu. Nie jest wiadomo, jak ci wszyscy ludzie znaleźli się w barce i następnie razem odpłynęli ku nieznanej przyszłości. A co tam, dla wędkarza było jasne, po co siedzi w czółnie. Facet łowił ryby. Poszedł złowić wielką rybę na kolację.

## **Dziecko autystyczne**

Autor tego pamfletu to pewne dziecko autystyczne. Stoi ono z boku z twarzą bez wyrazu. Nie przyjaźni się z innymi dziećmi. Jego ruchy są bardzo powolne. Jego usta są suche, wargi spierzchnięte. Jednak jego oczy są żywe, od czasu do czasu.

## Każdy ma swoją minę

Chciałem napisać opowiadanie, chociaż nie miałem inspiracji, ale ona ciągnęła mnie, żebym najpierw poszedł na liposukcję i depilację, a ja już nio-  
słem trzy torby pełne preparatów kosmetycznych, złuszczonej skóry i jakichś  
egzem. Kliniczne centrum handlowe pełne było mieszkańców Belgradu i Sa-  
rajewa, że już nie wspomnę o wielkiej liczbie Czarnogórców, Boszniaków<sup>6</sup>  
i Arabów, którzy tutaj ukrywali się przed okrutnymi nalotami amerykański-  
mi. Woskowy Momo Kapor<sup>7</sup> przy wejściu wskazywał na rzekę, która była tym  
wszystkim, czym nie był rozgrzany asfalt, a obok niego, Matija Bećković<sup>8</sup> w  
technice al fresco na obłoku, przynosił serbskie jabłko śpiącej górskiej nim-  
fie.

---

<sup>6</sup> Boszniak – mieszkaniec Bośni i Hercegowiny wyznania islamskiego (Boszniacy sta-  
nowią większość demograficzną mieszkańców BiH)

<sup>7</sup> Momo Kapor (ur. 1937r.) – serbski pisarz i autor filmów dokumentalnych

<sup>8</sup> Matija Bećković (ur. 1939 r.) – serbski poeta i teoretyk literatury, zasłynął odważną  
krytyką Slobodana Miloszewicia jeszcze przed 1991r.

**SANU<sup>9</sup>**

Nierzadko się zdarzało, że byłem w niewłaściwym czasie na właściwym miejscu, albo we właściwym czasie na niewłaściwym miejscu, więc prawie nigdy nie zgadzało mi się miejsce i czas, rozwinięcie i rozwiązanie akcji, podmiot i przedmiot. Oto i ja dzisiaj, milczę rozkraczony, cały w offside, jakoś nienaturalnie posadzony na stołku w Ministerstwie Oświaty i Bezskutecznego Dreptania w Miejscu.

---

<sup>9</sup> SANU (Srpska akademija nauka i umetnosti) – Serbska Akademia Nauk i Umiejętności

## **Pryzmat**

Kobieta o trzech nosach chodziła przestronnymi ulicami katalońskiego miasta. Artysta tak ją sobie wyobrażał i co robić. Mogłaby równie dobrze dostać też jakiś dodatkowy sutek, ale nie będziemy psuli wizji artystycznej.

## **Niedowiarek**

Nie wierzę, że mógłbym napisać powieść – powiedziałem do nowożeńców w sali reprezentacyjnej Urzędu Stanu Cywilnego. Ja nie byłem urzędnikiem USC, ani oni nie byli młodożęncami, a jednak już z tego pierwszego zdania odnosi się wrażenie, że jednak mowa o wstępowaniu w związek małżeński.

## POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

### **Jak zostać kretyńcem**

– To nie jest szczególnie trudne – twierdzą wysoko wykształceni kretyńcy, którzy naiwnie myśleli, że lepiej jest skończyć studia i zatrudnić się w firmie państwowej. To są dopiero idioci. Należało się zajmować przemysłem papierosów i likwidowaniem świadków koronnych, a nie tracić zdrowie ucząc się o kwasie chlorowodorowym i palecie Tycjana.



## **Raz jeszcze o niewidzialnym**

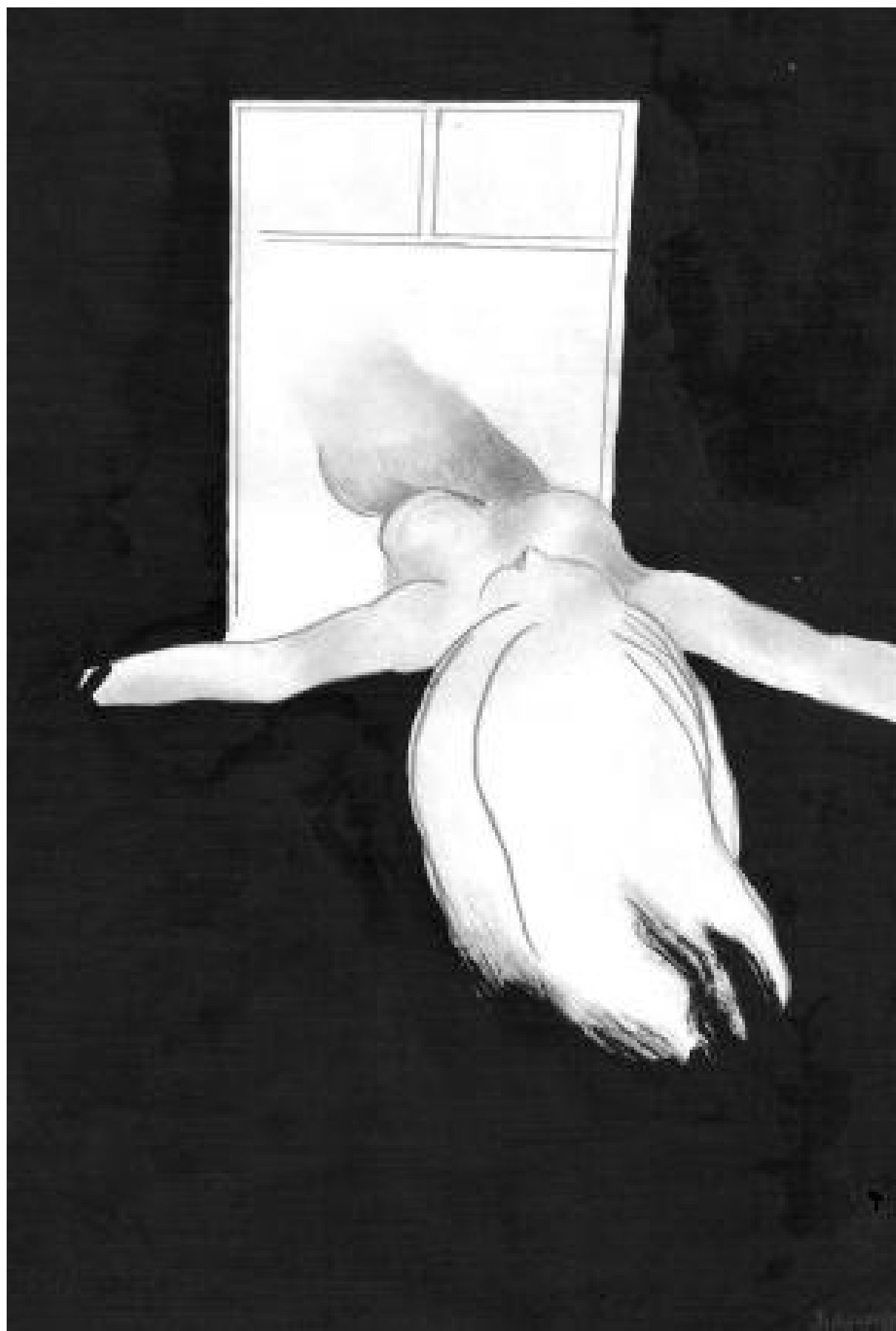
Zostałem mędrce. Przytyłem trzy kilogramy. Moje zdania stały się członkami MENSA. Moja głowa stała się jajowata, nie przypominała już żarówki. Ach, jakże bym chciał być awangardowy tak, żeby nikt nic nie rozumiał, ale żeby spoglądano na mnie z szacunkiem i przestachem. A tak, z kosza na śmieci dochodzą mnie tylko odgłosy niezadowolenia. Przyklaskuje mi tylko E. A. Poe, który jest już rozwałkowany jak makatka. W istocie, w kontenerze jest całe jego Słowo Pisane, same tylko Arabeski i Groteski.

### **Ach, och, ech i uch**

Meteopata i psychopata siedzą w poczekalni oddziału i czekają na radiologię, ale są tam już dwie baby, które trzymają się za drążek w autobusie. Nie powinna dziwić konfuzja w głowach bezzębnych staruszek: im się wydaje, że jest środa, dzień targowy i że na zewnątrz pada deszcz. Taki myśli też meteopata, który dość ma listopadowego chłodu. Tymczasem życie jest ciężkie a nikt z nas, Serbów nie jest Jamajczykiem. Oprócz psychopaty, któremu nie przychodzi do głowy by sobie darować tę opowieść. On się naprawdę pyta, co robi w autobusie, jadącym na oddział szpitalny, czy przyszedł oddać krew, żeby jemu podano krew, kto mu pobierze krew i dlaczego?!

## **Uroczystości**

Kiedy unosiliśmy się w powietrzu, wszystko wyglądało lekko i bezboleśnie; transfuzja, infuzja, amnezja, anestezja...



## **Termoizolacja**

– Jaki wesoły dzień... – śpiewał ten śpiewak, który później zmarł na raka trzustki. Bardzo go szanowałem, dzisiaj jeszcze bardziej. Nie wiem, czemu dzień był wesoły, prawdopodobnie kipiały we mnie hormony, może była wiosna, nie pamiętam dokładnie. Byłem żywy. Nie w głowie mi był strach przed śmiercią, który odzywa się późną jesienią. Chciało mi się grać w tenisa. Nie było mi jak zwykle zimno w nogi. Nawet krążenie miałem dobre. Powiedziałem do jakiejś kobiety "Dzień dobry", co nie należało do zwyczaju w moich stronach. Pogłaskałem chomika sąsiada i nakarmiłem włóczęgę w korytarzu opieki społecznej.

## **Zły bibliotekarz**

Na szczycie kupy łajna jednoroźca, w pięknie ozdobionym małym salonie smaźalni ćewapów<sup>10</sup>, spędzał swe ziemskie dni El Hadži Dijut, niegdyś młody wywrotowy filozof, dziś przywiedły zbiór neuronów umieszczonych w urzędniczym mózgu, pewna mała tragiczna postać. Oparty łokciami o dzieła zebrane W. I. Lenina z jednej, a *Sąd Ostateczny* Michała Anioła, z drugiej strony, El Hadži, jak to się już zdarzało wiele razy wcześniej, oddał się rozmowie z popiersiem Swetozara Markowicia.

---

<sup>10</sup> ćevape – pikantne paluszki z mielonego mięsa pieczonego na ruszcie.

## **Normalne rzeczy**

Raynard, podobnie jak wszyscy chłopcy o ograniczonej inteligencji, pragnął, aby zdarzały mu się w życiu normalne rzeczy. Właściwie to pragnęła tego jego matka, ale nagle zaszła w ciążę w wieku 16 lat. Tego pragnął też jego ojciec zanim się nie rozpił i nie zaczął chorować na nadciśnienie tętnicze. Pragnęły tego również miliony czytelników kolorowej prasy na całym świecie, ale zamiast normalnych rzeczy otrzymywali tylko raporty z obdukcji i infekcje waginalne.

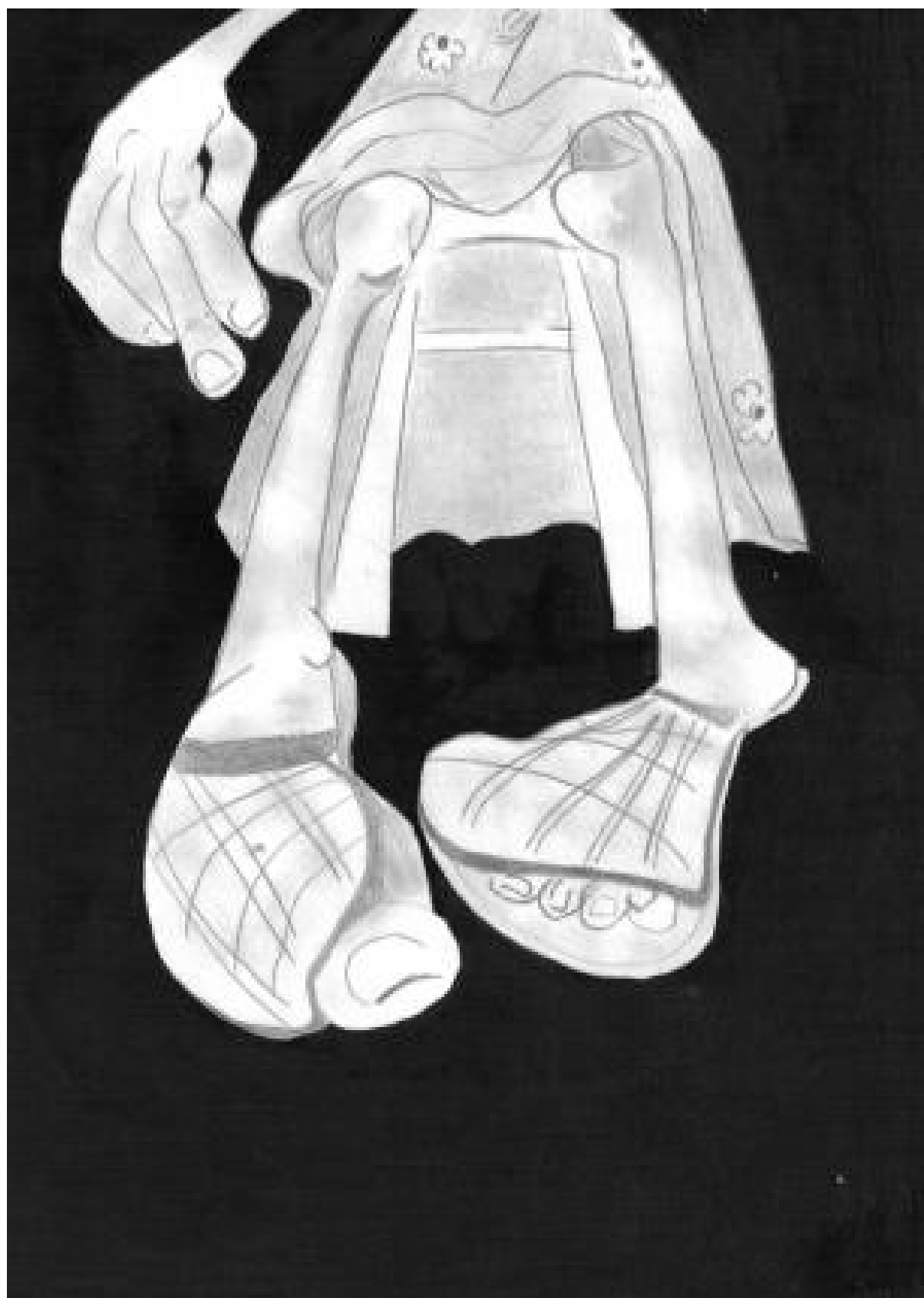
## **Nowe tendencje**

Neodziad i moja babka jedzą rachatlukum w życiu pozagrobowym. To prawie doskonały performance. Ożywiłem babkę, oszukałem czas i procesy śmiertelne. Najważniejsze ze wszystkiego, że znowu spróbowałem babcy-nego prebranca<sup>11</sup>.

---

<sup>11</sup> Prebranac – potrawa z grochu, cebuli i oliwy z oliwek.





## **Pod znakiem zapytania**

Wszyscy byli zdziwieni jak coś, co z wierzchu wygląda tak nieżywotnie, w środku może być tak żywotne.

## Negacje

Oprócz instalacji elektrycznej, którą kiedyś założył tutaj CZŁOWIEK, w pokoju nie było nikogo. Był tu w rzeczywistości jakiś chłopiec, zaczepiony o wieszak i jego biedna matka, która zwiisała z kredensu, ale to nie jest ważne. Może w łazience znajdował się wieloryb – zabójca, kto go tam wie, niczego nie można z pewnością zobaczyć, usłyszeć, nawet i stwierdzić.

### **Nigdy nic nie napisałem**

– Potrójna negacja!!! – zakrzyknął eksponent obcej służby wywiadowczej Anaksimander Sołżenicyn.

To musiało obudzić moją ciotkę, która późno w nocy wróciła z dyżuru.

– Ganimedesie. – Potrząsnęła mną ciotka. – Jacyś ludzie o niezwykłym wyglądzie siedzą w ogrodzie. Zobacz, co się dzieje i wyrzuć ich z podwórka, proszę cię!

## **Nowa technologia**

– Wszystko sam, folder po folderze – westchnął dziadzio Dragi i popatrzył w kalendarz.

## Krótko z tyłu

– Jak to bieda powoduje postęp – skonstatował mądrze D. N. Linoleum oglądając bezgłowe ciała w salonie fryzjerskim. D. N. był jedną z tych postaci, o których przypomina się nam na cmentarzu, wśród marmurowych płyt i zapłakanych kobiet w żałobie, gdy przeglądamy album dzieciństwa i liczymy policzki, które zebraliśmy od starszych.



## **Na trybunach**

Gdy ucichło warczenie motoru, dały się słyszeć dźwięki jeszcze dziwniejsze: dźwięk opuszczania mechanicznych schodków, dźwięk niewidzialnego młota pneumatycznego, skrzypienie drewnianych drzwi... Wszedł człowiek w jasnofioletowym trykocie, a domownicy zadrżeli.

– O nie! - wrzasnęła kobieta przy piecu chlebowym. – Jeszcze jeden gwałciciel z odległej galaktyki! Zgwałci nas, a potem zabije!

Jej ośmiu synów i trzy córki drżeli przy misce ze stonką ziemniaczaną.



## **Ludzie, rośliny i zwierzęta**

Weźmy na przykład, taki las sosnowy. Las sosnowy nie cierpi na zaburzenia psychiczne. On służy Cesanne'owi, ale również innym, mniej utalentowanym malarzom. Oczyszcza powietrze jak jakaś super cool niewidzialna fabryka. W lesie kryją się rozmaite rzeczy, dobre wróżki, złe wilki, Czerwony Kapturek, jej babcia, przyjaciel babci, któremu kilka lat temu umarła żona, młody Gorani, miś, zajączek, choroba endemiczna, która atakuje korę itd...

## **Eony**

Mijały lata, na przekór temu, że zaprzestano drukować kalendarze. Kalendarz juliański czy gregoriański wyglądał anachronicznie, jak piękne wspomnienie w mrocznym laboratorium, pełnym zepsutych budzików. Klonowanie wadliwego materiału genetycznego postępowało i można było przystąpić do utworzenia luksusowej Sodomy i Gomory. Z jednej kurwy łatwo było zrobić kilka, jeden złodziej multiplikował w stu dyrektorów. Nasz mały kraj przestępstw werbalnych i przemysłu kryminalnego był gotów na nową katastrofę. Według kalendarza juliańskiego, nowe ludobójstwo miało się odbyć 1 kwietnia. Według gregoriańskiego, malwersacje były planowane na marzec, zaraz po Dniu Kobiet i upamiętniały tysięczną rocznicę strącenia Szatana w ciemności.



## **Homo poeticus na dnie**

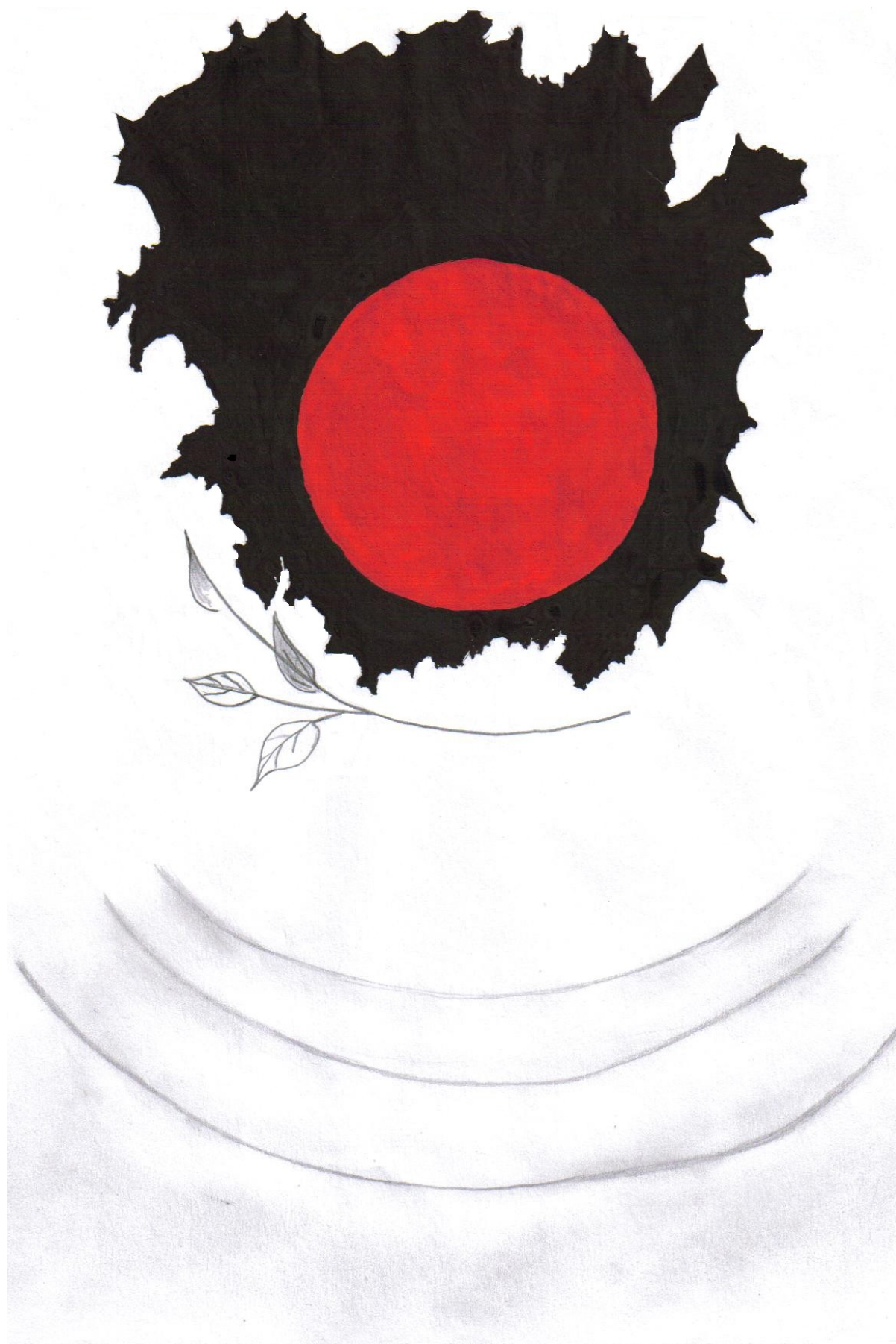
*– Przyszła czerwona od krwi, ta płonąca, ziejąca pustka, nasza gwiazda przewodniczka, odbiła się od naszych czoł, zmieniła naszą drogę życiową, pokazała nam miejsce, które neutralizuje dobro, wyciągnęła nas ze stanu uśpienia, teraz wiemy, co powinniśmy robić, z kogo się naigrawać i gdzie siać, kogo nienawidzić, komu wykopać dół... Poeci stają się zwierzętami, szczury stają się admirałami, opiekunki naszych dzieci są guwernantkami Lucyfera, o Wergiliuszu, O Boccaccio, o Dante... –*

## **Życie to rzeczownik abstrakcyjny**

– Naród wie – mówili reprezentanci Gołych i Bosych po tym, jak z sukcesem zademonstrowali, że można żyć w warunkach niemożliwych. To możliwe, twierdzili, być idealnie szczęśliwym na posłaniu ze słomy, w szopie, bez prądu, wody, z kamieniem pod głową i tą materią, którą wypełnione są czaszki naszego, miłującego wolność, narodu.

## **Ostatnie kęsy**

Staliśmy obok grobu Duszana i patrzyliśmy na marmurowy pomnik. Było na nim napisane: OPTYMIZM – ur. 5. 10. 2005 r. – zm. 6. 10. 2005 r. Nieprzyzwoitością było pogrzebać nadzieję.



## **Wielkie pojednanie z mózdzkiem**

Spektakularne! Egzekucja cudzoziemskich ambasadorów zaprawdę nie może się równać z tym wyjątkowym wydarzeniem. Na placu przed Domem Amnezji zebrało się około pięćdziesięciu tysięcy ludzi. Zorganizowałem płaczki i kobziarzy, którzy pod kiltami nic nie nosili. Zaprosiłem media, alkoholizowanych korespondentów gazet codziennych, przedstawicieli organizacji ekologicznych, dilerów, nielegalnych handlarzy ludźmi, gazem i wędzonymi żeberkami...



### Notka o autorze



**Ivan Potić** ur. w 1972 r. w Zajeczarze (Serbia), absolwent historii sztuki na Uniwersytecie w Belgradzie, jest autorem zbiorów opowiadań *Złamanie karku* (*Vratolomije*, 2003), oraz *To, co stworzyło człowieka* (*To, što je stvorilo čoveka*, 2005), który znalazł się na liście najlepszych książek roku według krytyki czasopisma "Danas". Trzeci zbiór opowiadań *Raz jeszcze o niewidzialnym* (*Još jednom o nevidljivom*, 2007) również został uznany za najlepszą książkę roku według krytyków "Danas", oraz znalazł się na liście 10 najlepszych publikacji roku, opracowanej przez krytykę czasopisma "Politika".

Jego opowiadania (*Pod znakiem zapytania; Astronomia; Onomatopeja; Lewitacja i aterryzacja*) zostały także opublikowane w polskim przekładzie w czasopiśmie "Portret".